

ZNAK

M I E S I Ę C Z N I K

Co z ciebie wyrośnie

Jak klasy społeczne pomagają nam zrozumieć
własną historię? Na ile określają nas losy
naszych babć i dziadków? Dlaczego tak chętnie
podglądamy życie bogaczy?

— s. 4–39

**Wojny o wodę
przestają być
scenariuszem
science fiction**

— s. 40

**Czy rdzenni
mieszkańcy Ameryki
byli mądrzejsi
od Europejczyków?**

— s. 56

**W. Faulkner:
krytyk rasizmu
i zatwardziały
konserwatysta**

— s. 98

Ilustracja: Katarzyna Kozakiewicz

ISSN 0044-488X INDEKS 383716



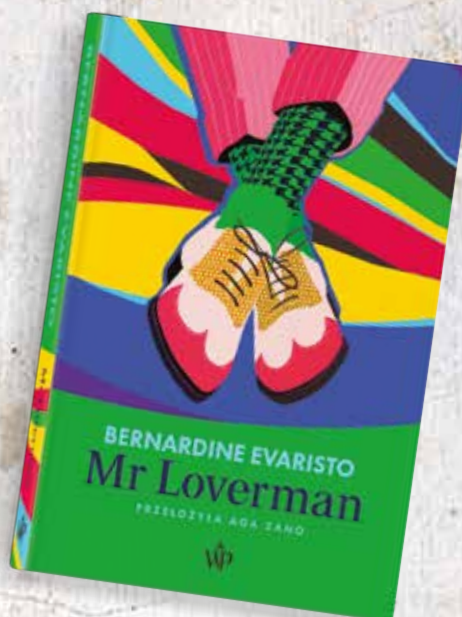
9 770044 488232

Nr 820

CENA 26,99 zł | VAT 8% WYDZIAŁ (09) 2 023



Książki, które zachęcają do zadawania odważnych pytań



ZAMÓW KSIĄŻKĘ NA wydajenamsie.pl

Wydaje
nam się



Dominika Kozłowska

Zmienić swój los

JESTEM CZWARTYM POKOLENIEM, LICZĄC OD MOJEJ prababci, urodzonej w 1903 r. we Lwowie, najstarszej z najbliższych mi osób, których osobiste doświadczenia i wojenno-rewolucyjne losy dane mi było bezpośrednio poznać. Moja rodzinna pamięć sięga więc 120 lat wstecz, czasów, by użyć sformułowania Waltera Benjamina, „przebudzenia się z wieku XIX”. To stosunkowo krótka perspektywa historyczna, jednak i tak obejmuje kilka drastycznych społeczno-politycznych przełomów, które przeddefiniowały ramy naszego życia.

W ostatnich latach przeżywamy rozkwit biografii i reportaży, które pomagają zrozumieć naszą historię poprzez rekonstrukcje losów poprzednich pokoleń: niekiedy tych z najbliższej rodziny, niekiedy zaś tych, z którymi łączą nas więzi klasowe lub środowiskowe. Te opowieści kierowane są potrzebą określenia własnej, dziś bardziej niż w minionych wiekach problematycznej, przynależności. Spora część konstruowanych od lat 90. nowych hierarchii klasowo-towarzyskich opiera się wszak na wspólnocie pochodzenia i losu.

Andrzej Leder w *Prześnionej rewolucji* pisał, że nie dość przepracowaliśmy kulturowe i duchowe konsekwencje rewolucji, która dokonała się po II wojnie światowej: wymazania warstw społecznych przez wieki definiujących kształt życia społecznego i politycznego. Obecnie jednak coraz wyraźniej widzimy, że dokłada

się do tego również „prześniona” pokojowa rewolucja 1989 r., która przecież dla wielu grup społecznych miała głęboko traumatyczny przebieg.

Odkąd nauczyłam się czytać i zaczęłam pochłaniać kolejne książki, nabrałam przekonania, że pochodzenie nie ogranicza się wyłącznie do osobistej genealogii, ale jest także owocem wyboru duchowych i intelektualnych matek i ojców. Powinowactwo z wyboru, również wtedy gdy wybór stanowi uznanie także i rodzinnego bagażu, jest ważnym elementem budowania osobistego świata. Często najbardziej inspirujące pozostają osoby, które przekraczają ramy zastanego porządku, nie dają się zamknąć w wyznaczonych im przez los rolach. Poszukiwanie życia autentycznego, wypływającego z głębi własnego jestestwa i z dążenia do prawdy jest zawsze narażone na konieczność kwestionowania klasowych lojalności.

Powrót do myślenia w kategoriach klas społecznych, rozumianych dziś znacznie szerzej niż w marksistowskim ujęciu, pozwala jednak zauważyć, jak silne są czynniki utrudniające swobodne przekraczanie granic. Przekroczenie osobistych uwarunkowań jest teoretycznie zawsze możliwe, lecz w światach, gdzie wolność jest mocno ograniczona albo warunki życia nie dają wielkich nadziei, wymaga hartu ducha, by nie powiedzieć, heroizmu, a także sprzyjającego losu. — 

SPIS TREŚCI



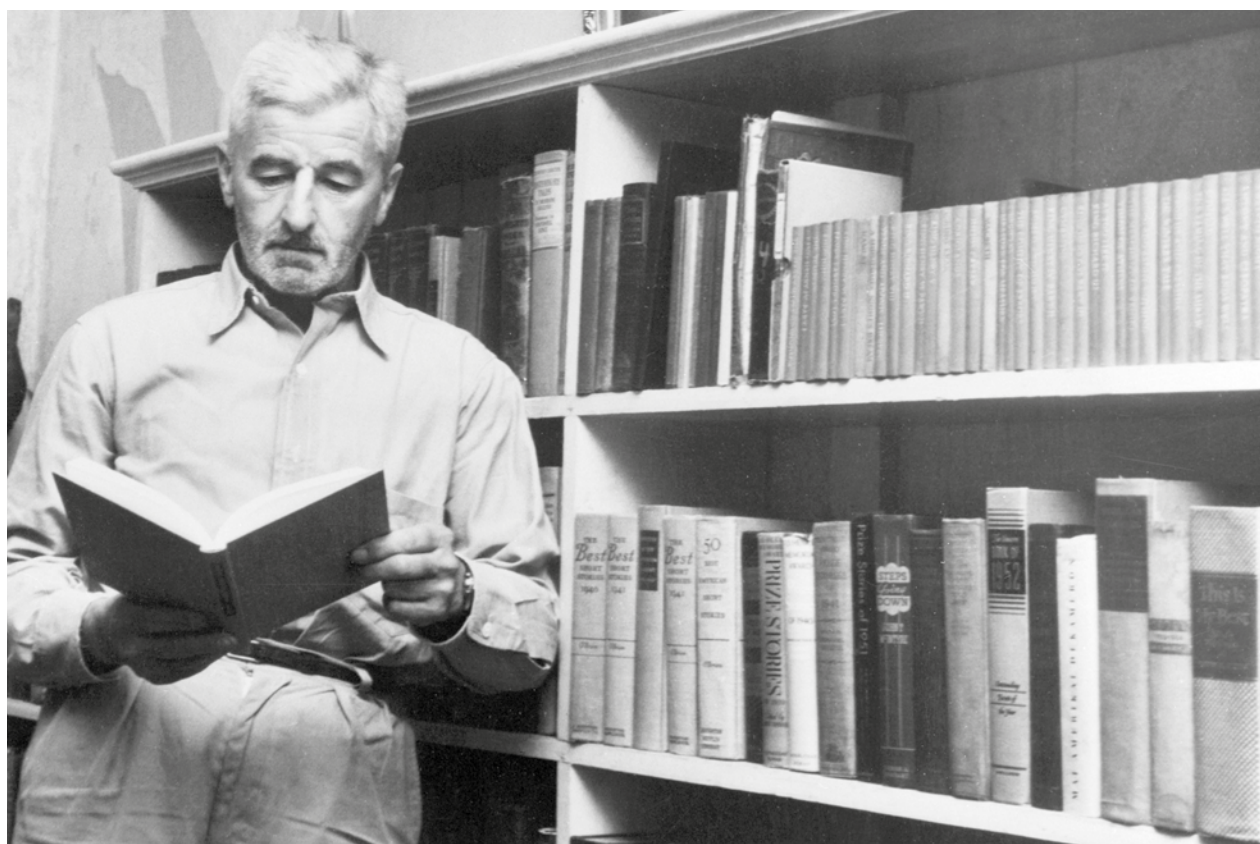
40 **Gdy woda nie spada z nieba**
Klaudia Khan: Wojna o wodę przestaje być
scenariuszem science fiction



58 **Odzyskiwanie rdzennej Ameryki**
Iwona Krupecka wyjaśnia, dlaczego
historia utrwalona w westernach
była nieprawdziwa



78 **Czytając Szatańskie wersety
w Teheranie**
Azar Nafisi o literaturze, która jest
solą w oku tyranów



fot. Bettmann / Getty / Banaras Khan / AFP / East News / Bettmann / Getty / Graham Jepson / Writer
Pictures / BE&W

98

MICHAŁ CHOIŃSKI

Wszystkie sprzeczności Faulknera

Najbardziej rzuca się w oczy silny rozdźwięk między twórczością Faulknera, bezwzględnie piętnującą rasizm, a jego publicznymi wypowiedziami, zdradzającymi sceptycyzm wobec zmian. Paradoks charakteryzuje zarówno genialnego pisarza, jak i obraz amerykańskiego Południa, skąd pochodził

TEMAT MIESIĄCA

6 Czego nauczyła mnie klasa ludowa

Osobista opowieść Anny Cieplak

16 Postinteligenci i postrobotnicy

Rafał Matyja w rozmowie
z Karolem Kleczką: dzięki klasom społecznym
lepiej rozumiemy rzeczywistość

24 Wciąż czujemy, czym jest megalomani

Alicja Urbanik-Kopeć, autorka
Matrymonium, w rozmowie
z Martyną Stowik

32 Dlaczego przestaliśmy wierzyć w bogaczy?

Michał Zabdyr-Jamróż

RYSUNKI

31 Żyć życiem innych

Ola Szmida

107 Chłopskie korzenie

Bardzo brzydkie rysunki

SPOŁECZEŃSTWO • ŚWIAT

40 Gdy woda nie spada z nieba

Kaludia Khan

50 Nagie życie

Marcel Andino Velez – kolejny bohater
cyklu Drugi plan Anny Matei

FELIETONY

49 Kościół – mój dom?

Janusz Poniewierski

87 Feminatywy

Olga Githkiewicz

IDEE

58 Odzyskiwanie rdzennej Ameryki

Iwona Krupiecka

67 Potrzeba wyobraźni, aby zrozumieć przyszłość

David Wengrow: wyobraźnia jest
niezbędna w historii i polityce

NIERZECZYWISTE MIASTO

74 Wmiastowstąpienie

Łukasz Najder kontynuuje cykl o Łodzi – symbolu
polskiej nowoczesności

PRZEBŁYSKI

78 Czytając Szatańskie wersety w Teheranie

Azar Nafisi

STACJA: LITERATURA

88 Dyżurka innego świata

Opowiadanie Daniela Odiji

LUDZIE • KSIĄŻKI • ZDARZENIA

98 Wszystkie sprzeczności Faulknera

Michał Chojński

108 Emily od pandemii

Katarzyna Kazmierowska: powieść
Emily Mandel to światy równoległe

112 Prosię zawsze zwycięża

Artur Małaliński czyta nową
powieść Juliana Barnes

114 Co się wydaje

Lektury redakcji

116 Ale książka!

Ishbel Szatrawska o arcydziele
Leopolda Buczkowskiego

118 Moi, mistrzowie

Wojciech Bonowicz i wiersz lament
Jakuba Pszoniaka

120 Kadry – znaki szczególne

Filmowa propozycja Diany Dąbrowskiej

ZNAK

ul. Tadeusza Kościuszki 37, 30-105 Kraków
tel. (12) 61 99 530, fax (12) 61 99 502
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl
www.miesiecznik.znak.com.pl

redakcja: Mateusz Burzyk (sekretarz redakcji),
Michał Jędrzejek, Karol Kleczka, Ilona Klimek,
Dominika Kozłowska (redaktor naczelna),
Barbara Małeczka, Janusz Poniewierski, Martyna
Stowik, Henryk Woźniakowski

zespół: Michał Bardel, Wojciech Bonowicz,
Halina Bortnowska, Bohdan Cywiński, Bartłomiej
Dobroczyński, Tomasz Fiałkowski, Tadeusz
Gadacz, ks. Michał Heller, Jerzy Illg, Piotr
Kłodkowski, Maria Makuch, Janina Ochojska-
-Okoińska, abp Grzegorz Ryś, Władysław
Stróżewski, Karol Tarnowski, Łukasz Tischner

współpraca: Ewa Bolińska-Gostkowska, Karolina
Broda, Andrzej Brzeziecki, Marta Duch-Dyngosz,
Monika Gałka, Krzysztof Kornas, Dobroslaw
Kot, Elżbieta Kot, Artur Małaliński, Marek
Maraszek, Anna Marchewka, Anna Mateja, Andrzej
Muszyński, Małgorzata Nocuń, Urszula Pieczek,
ks. Eligiusz Piotrowski, Agnieszka Rzonca, Marcin
Wilcz, Marcin Żyła

projekt graficzny pisma:
Władysław Buchner, Rafał Buchner

automatyzacja składu:
Paweł Zeleznikowicz (Kobugi)

dyrektor artystyczny:
Władysław Buchner

łamanie:
Ilona Klimek

fotoodycja:
Marcin Kapica

korekta:
Barbara Gąsiorowska,
Magdalena Wołoszyn-Cępa

ilustracje portretowe:
Patrycja Podkościelny

nakład:
2700 egz.

promocja i reklama:
tel. (12) 61 99 530
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl

prenumerata:
tel. (12) 61 99 561
e-mail: prenumerata@znak.com.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych
oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania
i skracania. Redakcja nie odpowiada za treść
zamieszczanych ogłoszeń. Rozpowszechnianie
redakcyjnych materiałów publicystycznych
bez zgody wydawcy jest zabronione.

 **Promocja nowej edycji Monopoly w Stirling w Szkocji, 6 października 2017 r. Grę wymyślono na początku XX w. Miała ilustrować patologie systemu kapitalistycznego, który pozbawiony kontroli zmierza do kumulacji kapitału w rękach nielicznych**
 fot. Andrew Milligan / PA Images / Getty



Gra w klasy

Jeszcze niedawno uważano je za relikty przeszłości. Dziś pojęcie „klasy społeczne” znów jest odmieniane przez wszystkie przypadki.

Trzy czwarte Polaków uważa się za przedstawicieli klasy średniej, a jednak widzimy dysproporcje w jej obrębie. Klasa wyższa mierzona majątkiem nie idzie w parze z inteligenckim wykształceniem, pochodzenie nie determinuje już tak mocno jak dawniej. Obserwujemy historie awansów dokonywane po 1989 r. oraz dramatyczne sytuacje tych, którzy doświadczyli niepowodzeń i wykluczenia.

„Ludowe historie Polski” otworzyły dyskusję o klasach i klasowości, a pojęcia obecne w salach akademickich przeniknęły do publicystyki i codziennych dyskusji. Coraz częściej zastanawiamy się nad naszymi korzeniami, nad tym, jak los naszych babć i dziadków wpływa na naszą historię.

Co decyduje o przynależności do danej klasy społecznej: zarobki czy książki, jakie czytasz? Jak budować poczucie dumy ze swojego pochodzenia?

Co pomaga w dokonaniu awansu klasowego? Dlaczego bogacze coraz mniej nas fascynują, a coraz bardziej wkurzają i śmieszą?

Odpowiadają:

Anna Cieplak, Rafał Matyja, Alicja Urbanik-Kopec i Michał Zbądry-Jamróz

s. 6–39



Czego nauczyła mnie klasa ludowa

ANNA CIEPLAK

Nie opowiem o wyrwaniu się z domu na peryferiach, żeby awansować. Bo pochodzenie ludowe nie musi wiązać się wyłącznie ze wstydem, współczuciem i dysfunkcyjnym środowiskiem, z którego chce się uciec jak najdalej

TAKICH OSÓB JAK JA JEST SPORO, CHOCIAŻ RÓŻNIĄ NAS WARIANTY doświadczeń w obrębie własnego środowiska. Klasa ludowa jest różnorodna, wzorce kulturowe ma często sprzeczne, a uwarunkowania – skomplikowane. Awans lub deklaszacja w latach 90. i fala kryzysów, których skutki widać do dziś, rezonują na rozmaite sposoby w biografiach. Tak naprawdę nie znamy skali zjawiska proletaryzacji, która dotknęła wiele rodzin, bo proletaryzacja była nie tylko utratą pracy w zakładzie (takim jak Huta Katowice obok mojego domu), ale też poczuciem braku sprawczości i sensu. Pisała o tym w reportażach Lidia Ostalska, która jako jedna z niewielu chciała wtedy nie odwracać wzroku od tego, co się dzieje z ludźmi niewpisującymi się w model awansu po transformacji. Różne historie: własne, znajomych z podwórka, a także późniejsze – dzieci i rodziców ze świetlicy, gdzie pracowałam – każą mi myśleć, że opowieść o awansie nie jest prosta i nie da się jej zmierzyć żadną skalą, lecz odczuciem i emocjami, których nie sposób skwantyfikować. O tym chcę opowiedzieć.

Obraz klasy ludowej, tej, która żyje tu i teraz, jest nam potrzebny do przemyślenia i przepracowania. Nie chodzi tylko o zrozumienie tego, co oznacza awans, lecz o uniknięcie pogłębiającej się polaryzacji, która nas rozбивa i powoduje, że tracimy do siebie zaufanie jako społeczeństwo. Mówiąc: klasa ludowa, myślimy często zupełnie o czymś innym. Oczywiście sama mam subiektywne wyobrażenie podszyte osobistymi doświadczeniami, jednak skoro dostałam głos, spróbuję wyrazić go przynajmniej najprecyzyjniej i najszczerzej, jak potrafię. A szansę na to, aby teraz pisać i wyrażać się publicznie, dostałam od tych, którzy niekoniecznie sami awansowali. Dlatego nie wierzę w talent, tylko w sprzyjające czynniki i otoczenie. Oraz w powiązania między ludźmi, które nie zawsze mają służyć budowaniu własnej kariery, ale bardziej przyjaznego świata w najbliższym otoczeniu, gdzie nie ma bajki o „byciu kowalem własnego losu”. Bo ludzie z klasy ludowej bardzo dobrze wiedzą, że po rozdaniu „dużej liczby ulotek” i wysiłku włożonym we własny awans niekoniecznie osiągną to, co z lekkością przyjdzie innym. Między innymi dlatego potrzebujemy wspólnoty doświadczeń klasy ludowej, żeby też inaczej spojrzeć na szklany sufit, który nad nią wisi.

Ciało ludowe

NA POCZĄTEK WYZNANIE. WIEM, ŻE ZABRZMI AROGANCKO DLA OSÓB STAŁE pracujących rękami, nogami i kręgosłupem, ale mam przeczucie, że powieści wypadają mi bardziej z ciała niż z głowy. I to nie jest metafora. Opowieść o awansie to przecież też opowieść o ciele, które doświadcza różnic klasowych. Kiedy dorabiałam „na nocki”, zbierając kufle w Szkocji, przeżywałam największą frustrację, bo nie umiałam pisać w trybie wiecznego jetlagu. Odczuwałam złość względem ciała, nie znając jeszcze złożoności problemu. Pisałam wtedy pracę licencjacką, którą edytowałam z wielkim przejęciem, bo wydawało mi się, że ukończenie studiów pedagogicznych w małym mieście będzie czymś wyjątkowym. Poważnie, myślałam tak w 2010. Pomimo własnej naiwności dużo czytałam, a nauczyło mnie tego kilka osób. Nie chodziło mi wtedy o aspirację, ale o poczucie sensu. W trakcie tamtej pracy

jeszcze nie wpadłam na to, że pięć lat później sama będę publikować powieści – w moim otoczeniu nie było nikogo, kto napisałby książkę albo w ogóle miał powód, żeby zajmować się czymś tak abstrakcyjnym i odklejonym. Mój obecny partner życiowy, który pochodzi z tego samego miasta co ja, budował wtedy autostradę, sprzątał park i pracował jako listonosz, żeby móc się uczyć, więc i tak wiem, że moja droga do lepszej pracy we wczesnej dorosłości była o wiele prostsza, a rodzice wspierali mnie mocniej.

Później mój jetlag się odwrócił – zaczęłam pisać wieczorami, nocami i wcześniej rano, bo pracowałam w ciągu dnia. To było już prostsze. Zaczęłam to robić jednak dopiero po studiach, kiedy przesłam z wolontariatu na zlecenie, a później dostałam umowę o pracę w Świetlicy Krytyki Politycznej w Cieszynie, gdzie prowadziłam głównie zajęcia z dziećmi. Ale o tym później, bo ten fakt ma znaczenie dla moich aspiracji i szans.

Czas

WAŻNE SĄ CHYBA RAMY CZASOWE, po których będę się poruszać. Za chwilę skończę 35 lat. Urodziłam się w Dąbrowie Górniczej, w Zagłębiu. Mój awans przebiegał w czasach największego skoku liczby osób studiujących, których rodzice sami nie studiowali. Ta liczba oczywiście dziś wciąż pozostaje wysoka, co bynajmniej nie wiąże się już z taką samą obietnicą sukcesu. Właściwie to nie wiadomo, co teraz oznacza ukończenie studiów. Zetki (a przynajmniej 10% zetek, które są bardziej zaangażowane, jak wynika z ostatniej książki Justyny Sucheckiej *Pokolenie zmiany. Młodzi* )

o sobie i świecie, który nadejdzie) wyraźniej widzą to, co mając było już na horyzoncie millenialsów i dla niektórych dopiero po czasie stało się oczywiste. Konieczne jest przewartościowanie tego, co oznaczają dzisiaj „aspiracja” i „awans”, biorąc pod uwagę, że trzeba im się przyjrzeć z uwzględnieniem licznych kryzysów w tle: edukacyjnego, klimatycznego, technologicznego, psychicznego. Musimy z jednej strony ograniczać się konsumpcyjnie, równocześnie dbając o godność mniej uprzywilejowanych, a z drugiej – chcieć więcej intelektualnie i społecznie, żebyśmy wydostali się z potrzasku. Dlatego wsparcie w zakresie dawania szans powinno być systemowe, chociaż system zawodzi. W polskiej szkole łatwiej dowiedzieć się, jak założyć firmę niż związek zawodowy. Prędzej poznamy odległą biografię Steve’a Jobsa, który rzekomo sam dotarł na szczyt, niż Janusza Korczaka i Stefy Wilczyńskiej, myślących horyzontalnie, w kategoriach międzyludzkich relacji.

Mając świadomość tych różnic, spróbuję przejść się po własnych przywilejach, które wpisują się w szerszy pejzaż przemian społecznych i aspiracji w Polsce. Sprawdzam, co zadziało i co mogłoby działać na podstawie jednego wykształcenia, jakie formalnie mam – pedagogicznego. Spróbuję też pokazać, jak różnimy się jako klasa ludowa w różnych wymiarach i ścieżkach awansu.

Przywilej numer jeden: dom i kapitał emocjonalny

PO OŚMIU LATACH PRACY Z DZIEĆMI wiem, ile daje wsparcie emocjonalne w domu. Wiem, co oznacza



□ Anna Cieplak fot. Mateusz Skwarczek / Agencja Wyborcza.pl

w skrajnych sytuacjach, kiedy go nie ma: ośrodek poprawczy, nadzór kuratorski i niezdawanie do kolejnej klasy, czasem brudne ubranie i brak śniadania rano, co powoduje niezdolność do koncentracji przez resztę dnia.

Przemysław Sadura w książce *Państwo, szkoła, klasy* wprowadza pojęcie kapitału emocjonalnego niepojawiające się w typologii Pierre’a Bourdieu, do którego jeszcze później wrócę. Ujęcie kapitałów francuskiego socjologa miało bardziej kwantyfikowalny charakter. A jak przeliczyć relacje emocjonalne? A to właśnie one wzmocniły mnie najbardziej. I nie tylko mnie. W rozdziale na podstawie wywiadów biograficznych ze studentami UW widać, jak kapitał emocjonalny przekłada się na awans osób z klasy ludowej. Sadura wyciąga wniosek: „Wszyscy bez wyjątku (*sic!*) mówią o silnych